

BOREK ONIKSZTYŃSKI

Na górach pnie, dolina pusta leży!
Któż w waszą piękność dawniejszą uwierzy?
Gdzie się podziała cała wasza krasa?
Gdzie miły wiatru szum – co po was hasa?
Białego lasu listeczki w nim drżały,
A stare sosny poważnie szumiały. –
Gdzie wasze ptaki, ptaszyny, ptaszęta,
Których szczebiotu któż nie zapamięta?
Gdzie są zwierzęta, zwierzątka, stworzenia,
I legowiska ich – pośród drzew cienia?
Wszystko przepadło. – Kędy były knieje –
Kilka skarłatych sosenek się chwieje.
Ziemia igliwiem, szyszką zarzucona,
Pusta, jałowa, przez słońce spieczona.
Smutny to widok, bo wygląda z miny
Jakby budynku, spalone ruiny,
Jak gdyby miasta zburzonego szczątki,
Jak marnych bagien – kępiaste zakątki! –
Dawniej – idziesz do lasu, to tak oczom miło,
Taka wesołość w duszy, tak ci serce biło,
Żeś myślał sobie – siedząc przy ruczaju:
Czy jestem w lesie, czy w niebie, czy w raju?
Gdzie spójrzysz: pięknie, zielono, wesoło,
A jaki zapach roznosi się w koło,
A co usłyszysz: świergot, szумы, śpiewy,
A czujesz szczęścia, radości powiewy.
Mięciutkie mchów posłanie nęci cię zdaleka,
Ot tak – ciągnie ku sobie i uśpić przy rzeka.
Kępy jagód – kobierzec mchów stroją wspaniale,
Bawią oko czerwone i czarne korale.
Na zielonem, białawem, burem podścielisku
Pstrzą się grzyby, bo tutaj właśnie ich siedlisko.
Wiewieruszki – żydowskie zwane obelżywie –
Gdzieniegdzie żółte lejki podnoszą wstydliwie.
Tu podlipka – talerze po lesie posłała,
Tam bielaki, a jest ich gromada niemała.

Ĺ lenkų kalbą vertė *Stefanija Jabłońska*